Nr 289. **Kraków, Czwartek 10 Czerwca 1915.** **Rok XXXIV.**

„Nowa Reforma“ wychodzi dwa razy dziennie.

PRENUMERATA WYNOSI:

	rocznie	półrocznie	kwartalnie	miesięcznie
w Krakowie	24 koron	12 koron	6 kor.	2 kor.
w Austro-Węgrzech:				
z jednorazową przesyłką poczt.	32 „	16 „	8 „	2 „ 70 h.
z dwurazową „ „	38 „	19 „	9 „ 50 h.	3 „ 20 h.
w Państwie Niemieckiem	36 „	18 „	9 „	3 „
w innych państwach	48 „	24 „	12 „	4 „

Prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać wprost do Administracyi „Nowej Reformy“ w Krakowie. Nr. rach. poczt. Kasy Oszczęd. 857.484.

Redakcya: ul. Jagiellońska 10. Administracya: ul. św. Anny 3. — Telefon Redakcyi 41, Administracyi 241, dla rozmów zamiejscowych 1572. — Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

We Lwowie sprzedaż numerów po 6 halerzy: w Biurze dzienników S. Sokołowskiego, ulica Jagiellońska 8 i w Biurze Plohna, ulica Karola Ludwika 9.

Cena numeru 6 hal., z przesyłką pocztowa 8 hal.

NOWA REFORMA

WYDANIE POPOŁUDNIOWE

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscową: Administracya „Nowej Reformy“ i wszystkie urzędy pocztowe; miejscową: Administracya „Nowej Reformy“. — Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Hopcas; i A. Salomonowej, ul. Szczepańska 9; Biuro dzienników M. Hupczyca, ul. Jagiellońska 7 Trafika w Sukiennicach.

Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) przyjmują: we Lwowie Biura dzienników: A. Buchstab, ulica Karola Ludwika l. 21. — S. Sokołowski, ulica Jagiellońska l. 3. — W Jarosławiu A. Amster. — W Tarnowie M. Rockach. — W Wiedniu: Herman Goldschmied (sprzedaż oddzielnych numerów), I., Wollzeile 6. — M. Dukes Nachf., Haasenstein. & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie. Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — H. Schalek (Wollzeile) — W Paryżu Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur, Rue Rougemont 14.

Do numeru popołudniowego przyjmuje się tylko „Nadesłane“ po 80 hal. od wiersza. — Głosy publiczne po 2 kor. od wiersza.

W numerze popołudniowym, wychodzącym w poniedziałki i dni poświąteczne, zamieszczone będą także inne inseraty.

Załączniki do „Nowej Reformy“ (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 2 kor. od 100 egz. dla zamiejscowych. a 1 kor. od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów.

Termin dla Rumunii.

(Telegram własny »Nowej Reformy«).

Wiedeń, 10 czerwca.

Do »N. W. [illegible]al« donoszą z Genewy:

Wedle informacyi Agencyi Havasa, związek czterech państw, t. j. Francyi, Anglii, Rosyi i Włoch postawił Rumunii ostatni termin do spełnienia propozycyj tych państw.

Termin ten upływa dzisiaj, 10 czerwca.

Od Warszawy do Pilicy.

(Telegram własny »Nowej Reformy«).

Wiedeń, 10 czerwca.

»Korrespondenz Rundschau« donosi z Kopenhagi:

Z wielką troską sprawozdania pism rosyjskich wskazują na zwiększoną działalność ofenzywną sprzymierzonych na terenie koło Warszawy aż do Pilicy.

Generał-gubernator warszawski wydał nadzwyczajne zarządzenia.

Klin we froncie rosyjskim.

(Telegram własny »Nowej Reformy«).

Wiedeń, 10 czerwca.

Dzienniki donoszą z wojennej kwatery prasowej:

Rozstrzygające sukcesy, osiągnięte przez wojska sprzymierzone w ostatniej dobie, mają szczególne znaczenie dla dalszego znaczenia całej sytuacyi wojennej. **Wzięcie Stanisławowa,** obsadzenie szczególnie silnej linii na północ od **Kołomyi,** dalsze posuwanie się **ku Haliczowi — to klin, które wojska sprzymierzone z nieprzepartą siłą wbiły we front rosyjski.** Fakt, że codziennie bierze się najmniej 5.000 do 6.000 Rosyan do niewoli, świadczy, że konsekwentna, zwycięska akcya wojsk niemieckich i austro-węgierskich wywiera **deprymujące** moralne wrażenie.

Ofenzywa armii generała Pflanzera-Baltina.

Korespondent wojenny Lennhof donosi:

C. i k. wojenna kwatera prasowa, 9 czerwca, godz. 6 wieczorem.

Wielka bitwa w Galicyi, która od 2 maja przyniosła tyle niespodzianek, **weszła w nową fazę.** Gdy Rosyanie sądzili, że wszystkie siły mocarstw centralnych są więzione na przestrzeni od Przemyśla do Dniestru i rozpoczęli pochód przeciwko armii Pflanzer-Baltina w Galicyi południowo-wschodniej, armia ta, ku wielkiemu zdziwieniu Rosyan, nie czekając na nich, **sama podjęła ofenzywę.**

W połączeniu z armią Linsingena, która niepowstrzymanie wypiera Rosyan, posunął także generał Pflanzer swoje siły naprzód. I znowu okazało się **zwijanie frontu rosyjskiego.** Masy rosyjskie, które niedawno miały front na północ od Kołomyi i Nadwórny, nie tylko zostały **wypchnięte** na dalszą, tylną linię odwrotową, ale miejscami straciły pas terenu, dochodzący do 30 kilometrów.

Nowy front idzie mniej więcej przez Kułaczkowce (na północny zachód od Śniatyna), Korszów (na północ od Kołomyi) ku północnemu zachodowi. Armia sprzymierzona ma już daleko poza sobą Prut, który Rosyanie chcieli sforsować. Po zaciętej walce odebrano także Rosyanom **Ottynię,** która w poprzednich walkach odegrała ważną rolę. Doniosłą oznaką naszego powodzenia jest **odzyskanie Stanisławowa** i natychmiastowy **dalszy pochód na Halicz.**

Strata Stanisławowa, pominąwszy inne skutki, przyniosła Rosyanom tę ogromną szkodę, że przecięte zostały dla nich **dwie ważne strategiczne linie kolejowe,** a mianowicie: linia Stanisławów—Lwów i Stanisławów—Tyśmienica—Buczacz. Dowóz rosyjski odbywa się jedynie na liniach wschodnich.

W centrum bojowem na wschód od Przemyśla nastąpiła **pauza spokoju.** Przeniesienie na podstawie mądrego oszczędzania sił punktu ciężkości chwilowo na prawe nasze skrzydło przyniosło wojsku nad Sanem chwilę spoczynku. Ale to nie znaczy, że walka tam zupełnie ustała. Artylerya burzy umocnione stanowiska rosyjskie pod Mościskami. Rosyanie poprzednio dwa razy umocnili te stanowiska, a w ostatnich dniach maja uczynili to poraz trzeci, gdy z południa szła armia generała Puhallo, a od zachodu armia druga. Na tych stanowiskach miała się oprzeć armia rosyjska po odwrocie z Przemyśla, tędy miała iść linia odwrotowa Rosyan.

Galicya cmentarzem rosyjskim.

(Tel. wl. »Nowej Reformy«.)

Wiedeń, 10 czerwca.

Z Budapesztu telegrafują:

Według doniesienia »Az Est« z Bukaresztu, Rosyanie ponieśli w Galicyi **olbrzymie straty w ludziach.** Podczas pobytu w **Sanoku** wszystkie tamtejsze szpitale były przepełnione rosyjskimi rannymi i chorymi. Rosyanie pochowali na miejskim cmentarzu więcej niż 20.000 żołnierzy.

Cała Galicya **jest wielkim rosyjskim cmentarzem. Straty Rosyan były straszliwe.**

W **Brzostku** pochowano zwłoki żołnierzy z czterech zniesionych pułków. W **Zarszynie i Nowosielicy** pochowano trupy z dwóch rosyjskich dywizyj kawaleryi.

Ograniczenia uniwersyteckie.

(Tel. wl. »Nowej Reformy«.)

Wiedeń, 10 czerwca.

Dzienniki donoszą z Frankfurtu n. Menem, że najnowsze rozporządzenie rosyjskiego ministra oświaty ogranicza znacznie samorząd uniwersytetów.

Ewakuacya Windawy.

Wiedeń, 10 czerwca.

Z Zurychu telegrafują do „N. Fr. Presse“:

Wskutek zarządzenia władz rosyjskich w mieście portowem Windawa z 32.000 mieszkańców pozostało tylko 1500, gdyż miastu grozi **bombardowanie** ze strony floty niemieckiej.

(Windawa jest jednem z najznaczniejszych miast Kurlandyi. Posiada wielki port handlowy i wspólnie z Libawą koncentruje ruch handlowy morski ze Szwecyą i Danią).

Zniszczenie balonu włoskiego „Citta di Ferrara”.

Przedwczoraj o godz. 6 rano austro-węgierski samolot marynarki »L 48« zniszczył balon włoski »Citta di Ferrara«. Załoga balonu, złożona z 2 oficerów i 5 szeregowców, dostała się do niewoli. Wypadek ten zdarzył się w czasie, gdy balon wracał z nad Rjeki do Włoch. Ze sprawozdania urzędowego pomimo jego krótkości można jednak dać obraz przebiegu tej wielce niezwykłej walki powietrznej.

Balon włoski wracał ponad morzem, a w pościg za nim puścił się samolot austryacki, należący do najlepszego i najnowszego typu. Kierował nim jeden z najzręczniejszych i najdzielniejszych pilotów. Szybkość samolotu austro-węgierskiego była z pewnością dwa razy większa od balonu włoskiego, to też gdy pilot ujrzał balon, los powietrznego kolosa był przesądzony.

Balon włoski miał na pokładzie z pewnością działa i amunicyę dla obrony. Ale działa nie przydały się na nic wobec samolotu, górującego szybkością ruchu poziomego i pionowego. Na jakiej wysokości odbyła się walka i jakie są jej szczegóły, nie wiadomo, nie ulega wątpliwości, że balon włoski nie mógł się wznieść ponad 2.000 metrów. To jest mniej więcej granica możności wzniesienia się wszystkich balonów sterowych. Natomiast samolot »48« może z łatwością wznieść się na wysokość 3.000 metrów i to było zadatkiem jego zwycięstwa. Znalazłszy się ponad balonem nieprzyjacielskim pilot był pewny wygranej. Strzały z dział nieprzyjacielski nie był tak dalece niebezpiecznymi, gdyż nad łodzią rozciągało się cielsko wydętej powłoki balonu, skutkiem czego działa mogły strzelać w górę jedynie z ukosa, a strzelający najczęściej nie widział nawet samolotu. Wyżej wznieść się nie mógł już balon, wymijanie pod spodem na nic się nie zdało, a najszybsza nawet jazda była bezprzedmiotowa wobec górującego szybkością samolotu. Na balon włoski padały strzały z góry.

Balony wojenne mają odrębne komory gazowe na wzór komór w pancernikach. Zniszczenie jednej komory zmniejsza wprawdzie siłę nośną balonu, ale nie zmusza go jeszcze do lądowania. Ale liczniejsze otwory postrzałowe powodują bardzo znaczne uchodzenie gazu i wreszcie staje się wylądowanie nieuchronnem. Jak się zdaje, liczne strzały z samolotu podziurawiły tak powłokę balonu, że dalszy jego lot stał się niemożliwym. Balon nie spadł gwałtownie, o czem świadczy fakt, że załoga, która dostała się do niewoli, nie odniosła uszkodzeń cielesnych.

Balon »Citta di Ferrara« należał do tak zwanego »typu miast« podobnie jak »Citta di Milano«. Typ ten ma 5.000 do 12.000 metrów sześciennych pojemności i posiada budowę półsztywną.

Powołanie pospolitego ruszenia we Włoszech.

(Tel. wl. »Nowej Reformy«.)

Wiedeń, 10 czerwca.

„N. Wiener Tagbl.“ donosi z Lugano:

Według depeszy „Tribuny“, **dekretem królewskim** powołane zostało **całe pospolite ruszenie pod broń.**

Komisye powoławcze rozpoczynają swą czynność 10 lipca.

Włochy walczą o swój interes.

Berlin, 9 czerwca.

„National-Zeitung“ donosi z Genewy:

„Sera“ (Medyolan) przynosi następujące oświadczenie za zezwoleniem cenzury:

„Wiadomości zagraniczne o wzmocnieniu frontu francuskiego przez wojska włoskie **nie zgadzają się z prawdą.** Na to nie przyszła jeszcze pora. Włochy walczą w moralnem połączeniu z Francyą, **ale przedewszystkiem o włoskie interesy.**

Znamienne ostrzeżenie.

Salzburg, 10 czerwca.

Prasa karyntyjska przynosi następujące ostrzeżenie cenzurowane:

Gdyby wbrew wszelkim przewidywaniom nieprzyjaciel miał wtargnąć do tej lub owej wsi, to niechaj mieszkańcy nie idą jak w r. 1809 na nieprzyjaciół z kosami, widłami i starymi karabinami, które wobec tegoczesnej broni na nic się nie mogą przydać. Wogóle niechaj ludzie, nie należący do wojska, nie występują do walki, gdyż mogliby ściągnąć zemstę wroga na siebie, rodzinę i wieś.

(Gdy Włosi tłumnie uciekają z wojska, ludność Karyntyi wzywa prasa, ażeby nie urządzała wojny ludowej przeciwko Włochom. U. R.)

Prywatny ruch pocztowy do Tyrolu.

Wiedeń, 10 czerwca.

Prywatny ruch pocztowy do Tyrolu i Przedarulanii został znowu podjęty, z wyjątkiem niektórych pasów granicznych.

Zeppeliny nad Londynem.

(Tel. wl. »Nowej Reformy«.)

Wiedeń, 10 czerwca.

Dzienniki donoszą z Kolonii:

W sprawie ostatnich »pozdrowień« Zeppelinów nad Londynem, »Kölnische Ztg.« dowiaduje się od osobistości, bawiącej w Londynie podówczas, gdy wśród osłony nocnej Zeppeliny nad Londynem krążyły, że nietylko przedmieścia, ale sam Londyn obrzucony został bombami. Znaczna liczba bomb padła na wschodnią część miasta. Bomby uszkodziły wiele domów i most kolejowy.

O warunki pokoju.

(Tel. wl. »Nowej Reformy«.)

Wiedeń, 10 czerwca.

»N. W. Tagblatt« donosi z Rotterdamu: Tutejszy »Courant« dowiaduje się z Londynu, że na odbytej **w Glasgowie** konferencyi delegatów niezawisłej partyi robotniczej, uchwalono **zażądać od rządu publicznego ogłoszenia warunków pokojowych rządu.**

Powody ustąpienia Bryana.

(Tel. wl. »Nowej Reformy«.)

Wiedeń, 10 czerwca.

Dzienniki tutejsze przytaczają za berlińskim »Lokal-Anzeigerem« następujące doniesienie Biura Reutera z Waszyngtonu:

Bryan opierał się temu, aby nota do Niemiec zawierała cokolwiek, coby jej nadawało charakter ultimatum, gdyż to sprzeciwiałoby się pokojowym zasadom Ameryki. Bryan wystąpił z gabinetu, aby prezydentowi nie czynić żadnych trudności.

Podział nowych żniw.

Budapeszt, 10 marca.

Dzisiaj odbędzie się konferencya posłów do Sejmu węgierskiego, w której weźmie udział prezydent gabinetu austryackiego hr. Stuergkh, tudzież austryacki minister handlu Schuster. — Konferencya roztrząsać będzie sprawę podziału nowych zbiorów pomiędzy Austryę i Węgry.

Z dnia.

Kraków, 10 czerwca.

Pogrzeb ś. p. Józefa Siedleckiego, artysty-malarza, odbył się dzisiaj rano z kaplicy cmentarnej przy niewielkim udziale żałobnych gości. Kondukt prowadził brat zmarłego, ks. prałat Siedlecki z Mogiły. W pogrzebie wziął udział imieniem miasta prezydent dr Leo, personal Muzeum Narodowego z dyr. Koperą na czele, artyści malarze Wodzinowski, Stachiewicz, Leonard Lepszy i inni. Mów żałobnych nie wygłaszano.

Wstrzymanie ruchu tramwajowego. W dniu 11 b. m. z powodu procesyi z kościoła św. Barbary między godziną 5½—7½ wieczorem ruch tramwajowy i kołowy na Małym Rynku, placu Maryackim i ul. Siennej będzie wstrzymany.

Wydawanie legitymacyj. Z dniem dzisiejszym ewidencyjne biuro dla spraw ewakuacyjnych zostało przeniesione do budynku gminnego przy pl. W.W. Świętych l. 1, II p. Do tego biura należy się zgłaszać po zaliczki, duplikaty, dodatkowe legitymacye i t. d. Kierownikiem biura jest p. Kazimierz Sarnecki.

Krakowskie pogotowie ratunkowe interweniowało w 10 miesiącach wojny t. j. od dnia 1 sierpnia do dnia 1 czerwca b. r. wyłącznie w 9.171 wypadkach, mianowicie w 5.642 wypadkach interweniowali lekarze przy osobach wojskowych, w 3.529 cywilnych. Przeciętnie interweniowało pogotowie w czasie wojny w 916 wypadkach miesięcznie.

„Carmen“ w teatrze miejskim. Role Frasquity i Micaeli wykonane będą kolejno przez W. Hendrichównę i H. Łowczyńską. Dzięki temu obie te partye będą powierzone dwom znakomitym śpiewaczkom, wobec czego partya Frasquity, śpiewana zazwyczaj przez artystki drugorzędne, zyska w tem wykonaniu znaczenie pierwszorzędne. Janina Gołkowska potrafiła sobie w krótkim czasie zdobyć rozgłośną sławę jako Carmen. Reżyseryę prowadzi T. Łowczyński, który odtworzy postać Don Josego. Bilety sprzedaje kasa Teatru miejskiego.

Wiadomości sądowe. Pod przewodnictwem st. radcy Ferensa odbywały się wczoraj w krak. sądzie karnym rozprawy apelacyjne od wyroków I-ej instancyi w sprawie lichwy żywnościowej. Apelowało kilkunastu zasądzonych kupców i handlarzy. Trybunał przeważnie zatwierdził wyroki I-ej instancyi.

W dniach od 31 maja do 5 b. m. urzędował krakowski trybunał karny w Bochni i przeprowadzał rozprawy o kradzieże wojenne przeciwko obwinionym, pochodzącym z pow. bocheńskiego. — W skład tego trybunału wchodzili radcy dr Markiewicz, dr Trzaskowski, dr Wajda i dr Jakubowski. Wczoraj udał się ponownie trybunał karny do Bochni, gdzie pozostanie przez 2 tygodnie i przeprowadzi cały szereg rozpraw.

Taki sam trybunał wyjedzie do Chrzanowa na rozprawy. Dzieje się to dlatego, ponieważ świadkowie nie mogą często przyjechać na rozprawy do Krakowa, nie otrzymawszy legitymacyi na wyjazd.

Sześć tygodni podróży, trzy tygodnie ćwiczenia, jeden dzień — walki. Przez Kraków ciągle przewożą i przeprowadzają obecnie jeńców rosyjskich, a, jak się przy każdej sposobności okazuje nie są to bynajmniej weterani wojny. Dziwi nieraz publiczność ich zdrowy wygląd, na którym jakby się nie odbiły zupełnie trudy wojenne — ale czem się to dzieje, może pouczyć opowiadanie pewnego jeńca, typowe dla obecnych stosunków rosyjskich.

Zainterpelowany przez pewnego Krakowianina, skąd pochodzi, jeniec ten, młody chłop i zdrowy, aczkolwiek ranny lżej kulką w bok, odpowiedział, że z Syberyi. Zainterpelowany zaś, ile czasu był na wojnie, odpowiedział, że — jeden dzień. Zdziwionemu tem interlokutorowi opowiedział następującą krótką epopeję swych przygód „wojennych“.

Wzięty do wojska razem z innymi ze swojej wsi, został natychmiast wywieziony i odbył podróż sześciotygodniową do Galicyi jeszcze jako „cywil“. Tu ich dopiero przebrano w mundur i zaczęto ćwiczyć w sztuce wojskowej, co trwało — trzy tygodnie. Tak zaś przygotowanych posłano już na pole walki, gdzieś na północ od Sieniawy, w widłach Sanu i Wisły. Każdy z tego batalionu rosyjskich młodych wojowników otrzymał oczywiście karabin i po 200 nabojów. Ciążyło im to uzbrojenie, przytem „co nam po strzelbach — mówili między sobą — kiedy strzelać i tak nie umiemy“. Zmówili się więc i kiedy tylko dostali się w obręb bitwy i ujrzeli okopy austryackie, ruszyli na nie ławą — ale w zamiarze „wstąpienia do niewoli“, porzuciwszy karabiny i naboje. Austryacy jednak, ujrzawszy biegnącą na nich wielką masę, wzięli to za szturm i przyjęli ich ogniem. Dopiero wtedy przyszło niedoświadczonym rosyjskim wojownikom do głowy, że trzeba jeszcze podnieść ręce do góry. Podnieśli też, ale tymczasem już kilkudziesięciu zostało rannych, między nimi nasz bohater, który w ten sposób sześć tygodni jechał na wojnę, trzy tygodnie uczył się wojować, a jeden dzień sławnie „walczył“ — aż skończył swoją kampanię, syt chwały.

Popierajmy Sekcyę pośrednictwa pracy Komitetu nad b. Legionistami w Wiedniu IV. Weyhringergasse 14, która dostarcza pracowników wszelkich kategoryj z pośród byłych Legionistów i żołnierzy-Polaków.

Z oswobodzonego Przemyśla.

Jeden z obywateli. który z Przemyśla przybył do Krakowa, przedstawicielowi redakcyi „Nowej Reformy“ udzielił następujących informacyj:

I.

Znękany trzykrotnem oblężeniem, gdy tylko po obecnem wejściu wojsk sprzymierzonych do Przemyśla minęło pierwsze wrażenie, postanowiłem wyjechać z miasta. Dnia 5 czerwca wraz z synem puściłem się w drogę końmi. Dostaliśmy się szczęśliwie do Rzeszowa, gdzie wsiedliśmy do pociągu, który przywiózł nas do Krakowa. Niepodobna jeszcze o wszystkich przejściach spokojnie mówić; 8 miesięcy znajdować się w ognisku walk działowych, to nie bagatela. Najsilniejsze nerwy nie wytrzymają, zwłaszcza, jeżeli się zważy, że żyliśmy w największej niepewności jutra, gdy Przemyślem zawładnęli »dziegciarze«, jak rosyjskich żołnierzy u nas nazywano. O niczem nie byliśmy poinformowani: o wielkich sukcesach ofenzywy wojsk sprzymierzonych nic nie wiedzieliśmy. Przywożono wprawdzie do Przemyśla ciągle rannych, których po krótkim u nas pobycie, odstawiano następnie do Lwowa, przypuszczaliśmy więc, że Rosyanom w Karpatach idzie niedobrze, ale informacyj o odzyskaniu Tarnowa i posuwaniu się wojsk sprzymierzonych dalej na wschód, nie mieliśmy wcale. Czytaliśmy tylko dzienniki lwowskie, te jednak, informując czytelników na podstawie depesz Agencyi petrogradzkiej, żadnych ścisłych nie podawały szczegółów.

Pierwsze oznaki odsieczy.

Dopiero 12 maja zauważyć się dały pewne oznaki niepokoju wśród Rosyan. W dniu tym rozpoczęły się przejazdy furgonów; w olbrzymich masach ciągnęły one przez Przemyśl przez trzy dni i noce. Na niektórych wozach wieziono armaty, nie było ich jednak zbyt wiele. Zrozumieliśmy, że się coś święci, zwłaszcza, że zaczęto ze szpitali masowo dostawiać na dworzec rannych żołnierzy austryackich, których po upadku twierdzy Rosyanie dla dalszego leczenia w Przemyślu pozostawili. Z chorymi tymi przewieziono do Lwowa 40 lekarzy austryackich, których również nie wzięto po upadku twierdzy do niewoli, pozostawiając rannych ich dalszej pieczy.

Inne także były oznaki mającego dokonać się odwrotu Rosyan z Przemyśla. Zaczęli oni ładować na wozy i wywozić z miasta meble i różne ruchomości pobrane z domów tak nieobecnych, jak i obecnych mieszkańców. Bez pardonu otwierano zamki i wynoszono wszystko, co miało jakąkolwiek wartość.

Aeroplany sprzymierzonych.

W połowie maja rozpoczął się częściowy odwrót wojsk rosyjskich, które jednak wkrótce powróciły do Przemyśla. Zaczęły wtedy na widnokręgu pojawiać się aeroplany sprzymierzonych, rzucając bomby, skierowane zazwyczaj na dworzec. 19 maja przeleciała nad miastem flotylla aeroplanów. Przyjęto ją kanonadą z dział i wtedy ludność przemyska po trosze zaczęła sobie zdawać sprawę z sytuacyi. Dnia 25 maja o godz. 5 po południu granaty aeroplanów **ugodziły hotel City** i zabiły jednego człowieka; dnia następnego ponowiły się bomby ze statków powietrznych. Dnia 27 maja o godz 10 rano bomba z samolotu zabiła przechodzącą właśnie córkę profesora seminaryum Kozłowskiego.

Dnia 28 maja Rosyanie zaczęli tysiące worków mąki załadowywać do wagonów na rampie kolejowej; czynność tę odkryli lotnicy sprzymierzonych i posypał się **grad bomb na okolicę dworca,** w ul. Czarnieckiego. Od wybuchu ich powypadały wszystkie szyby w najbliższej okolicy.

Dnia 29 maja był spokój przez cały czas, ale już dnia następnego od 5 rano krążyły nad Przemyślem samoloty. Nikt z mieszkania nie wychodził, wszyscy kryli się po piwnicach. — Trwało to także przez cały dzień następny.

Dnia 1 czerwca usłyszeliśmy daleki huk, który się następnego dnia przybliżył do miasta. Rosyanie ustawili armaty na Zniesieniu i Wilczu, na trakcie lwowskim i zaczęli prażyć z nich do pozycyj austryacko-niemieckich, znajdujących się koło Prałkowiec. Sprzymierzeni natychmiast jednak zmienili pozycye, tak, że rosyjskie działa waliły w próżnię i dłuższego czasu było trzeba (kilka godzin), zanim Rosyanie się zmiarkowali i zaprzestali bezcelowego ognia. Ogółem słychać było, że Rosyanie chcieli Przemyśla jak najgoręcej bronić i przygotowali się nawet **do walki ulicznej.** Ustawili tedy działa na ulicach Słowackiego i Mickiewicza, stały także działa rosyjskie w ogrodzie Zontaka, niedaleko dworca. Ostatnie dyspozycye zmieniły jednak ten plan i zalecony został odwrót.

Odwrót.

Dnia 2 czerwca długie kolumny wojsk rosyjskich zaczęły opuszczać miasto. Gdy jedna z nich maszerowała ulicą, **padł granat** z działa austryackiego w tak właściwej chwili i tak celnie, że **położył pokotem** mnogo żołnierzy. — Wyszły wielkie kolumny, w mieście pozostały tylko mniejsze oddziały, których zadaniem być miało wysadzenie mostów. Oba mosty, kolejowy i drewniany, polano benzyną i podminowano. O godzinie 11 w nocy. wśród strasznego huku, mosty zostały wysadzone. Szczęściem było dla mieszkańców, że w środę tę przez cały dzień padał deszcz i dachy były mokre, bo od wysadzonych, benzyną napojonych drewnianych części mostu, powstać mogły liczne pożary. Domki ubogiej ludności, mieszczące się w pobliżu mostu, nie ucierpiały, części mostu, które po wybuchu utrzymały się na miejscu, paliły się spokojnie, jak świeca.

Wejście wojsk sprzymierzonych.

Rosyanie wyszli z miasta, zatrzymawszy bieg zegarów publicznych, aby publiczność, która po inwazyi rosyjskiej zegarki bądź zupełnie straciła lub pochowanych nie używała, nie mogła dokładnie wiedzieć, która godzina. W nocy z 2 na 3 czerwca po drugim brzegu Sanu ukazały się wojska sprzymierzonych: korpus niemiecki, a z austryackiego X korpusu: pułk piechoty i pułk ułanów. Przerzuciwszy pontony przez San, rano dnia 3 czerwca weszli sprzymierzeni do miasta. Radość była ogólna; publiczność wyszła na ulice, owacyjnie witając przechodzące kolumny austryacko-niemieckie. Zarząd gminy Przemyśla już 4 czerwca objęła wojskowość. Rozpoczęto oczyszczanie mieszkań, odszukiwano ukrytych żołnierzy rosyjskich. Wielu ich nie było, natomiast na dworcu kolejowym pozostawili Rosyanie zwłoki sześciu żołnierzy. Zanieśli je na noszach jeńcy rosyjscy na cmentarz.

A tymczasem od wschodu słychać było huk strzałów. Nasi ścigali Rosyan...

Rządy rosyjskie w Przemyślu.

A teraz — mówił nasz interlokutor dalej — kilka słów o rządach rosyjskich w Przemyślu. Wszedłszy po kapitulacyi twierdzy w dniu 22 marca do miasta, Rosyanie zachowywali się zrazu grzecznie, zajmując stanowisko wyczekujące. Nie długo to jednak trwało. Po kilku dniach zaczęli wydawać zarządzenia w pierwszym rzędzie co do porządków w Przemyślu. Spędzono ludność żydowską, dano jej w rękę łopaty i miotły i kazano zamiatać i czyścić miasto. Nie oszczędzano nawet inteligencyi i kilku adwokatów stanęło również z miotłą i zamiatało rodzinne miasto. Wkrótce przyszła także kolej na chrześcijan, których również odstawiano do robót. Zarządzenia te wydano już za burmistrzostwa dra G ł u s z k i e w i c z a, znanego agitatora moskalofilskiego ze Lwowa. Był on trzecim rządcą miasta za inwazyi rosyjskiej. Zrazu sprawował agendy te radca namiestnictwa Zygmunt Żeleski, który podczas drugiego oblężenia był komisarzem rządowym w Przemyślu. Po kilku dniach usunięto go i dano mu do dyspozycyi samochód, który go wywiózł z miasta. Co się z nim stało, czy przebywa we Lwowie, czy też wywiezionym został na Sybir, nie wiadomo.

Po radcy Żeleskim, z polecenia rosyjskiego komendanta twierdzy, objął zarząd miasta adwokat dr Włodzimierz B ł a ż o w s k i, który poprzednio był asesorem miejskim, a podczas oblężenia odbywał służbę wojskową, jako oficer austryacki. Postępowano wobec niego prawdziwie po rosyjsku: budzono go po nocach i stawiano bezczelne żądania, jak n. p. żądano, aby natychmiast zarządził i osobiście przypilnował wyczyszczenie ustępu w kamienicy, w której jakiś oficer rosyjski mieszkał i t. p. Znosił to przez szereg dni dr Błażowski: ostatecznie włożył mundur oficerski i udał się do rosyjskiej komendy, żądając aresztowania go, jako wziętego do niewoli oficera austryackiego, bo wypełnianie złośliwych zarządzeń rosyjskich ubliża jego godności osobistej. Dr Błażowski został wywieziony z Przemyśla. Wersya, jakoby usunięcie i wywiezienie dra Błażowskiego nastąpiło z tego powodu, że odmówił on udziału w uroczystem przyjęciu cara w Przemyślu, interlokutorowi naszemu nie jest znaną.

Burmistrz Głuszkiewicz i inspektor policyi.

Nastała więc era rządów dra Głuszkiewicza. Przedewszystkiem otoczył się on zgrają kilku wyrzutków, którzy pełnili służbę policyjną. Szczytem okropnych stosunków był fakt, że główną rolę w tej policyi odgrywał pomocnik oprawcy, który mniej więcej przed rokiem brał udział w zamordowaniu pewnej dziewczyny lekkich obyczajów. Głośna ta sprawa, w której nad biedną ofiarą znęcały się trzy potwory, wypruwszy jej brzuch i okręciwszy wydobytemi wnętrznościami szyję, znalazła swój epilog w wyroku, zasądzającym dwóch zbrodniarzy na karę śmierci, a trzeciego, właśnie tego pomocnika oprawcy, na trzyletnie ciężkie więzienie. Ponieważ wyrok z powodu wniesionego zażalenia nieważności nie stał się jeszcze prawomocnym i dalsze jego następstwa z powodu wojny poszły w odwłokę, ów oprawca pozostawał w więzieniu przemyskiem, skąd po inwazyi Rosyan został wypuszczony na wolność i stał się głównym „inspektorem policyi" pana burmistrza Głuszkiewicza.

Rola tego pana inspektora polegała głównie na wyłapywaniu różnych osób do robót po ulicach, przyczem łapówką można się było wykręcić od tej pracy. Zwracał się on głównie przeciw żydom, denuncyując ich także jako podejrzanych o szpiegostwo. Jego opinia była decydującą; ludzie niewinnie znosić musieli katusze aresztowania i wywiezienia na Syberyę. Jednego dnia przez ulicę Zasanie biegła żydówka i zawodziła rozpaczliwie:

— Hycel złapał mojego męża!

Przechodnie myśleli, że dostała pomięszania zmysłów, wkrótce jednak stwierdzono, że ów „inspektor policyi" w nocy aresztował jej męża, którego wczesnym rankiem wywieziono z Przemyśla.

Nie oszczędzał też „pan inspektor" i chrześcijan. Łapał ich na ulicy i prowadził do „czernej raboty" (czarna robota=zamiatanie ulic). Okazuje się jednak, że trzeba było się postawić hardo, a od żądań takich można się było uwolnić. Interlokutor nasz udał się do burmistrza Głuszkiewicza i oświadczył stanowczo, że ulic zamiatać nie będzie. To poskutkowało. Otrzymał zaraz kartkę uwalniającą od tego obowiązku, a wybita na niej pieczęć „Peremyskij gorodskoj gołowa" (głowa gminy przemyskiej) czyniła na sołdatach takie wrażenie, że dawali spokój „zachęcaniom" do czyszczenia ulic.

Nowoczesny Gosler.

Po zajęciu twierdzy przez Rosyan komendę Przemyśla objął generał A r t a m o n o w. Rządy swe rozpoczął od tego, że polecił „naczalnikowi ujezda" (naczelnik powiatu) generałowi K i r i a k o w o w i ogłosić zarządzenie, którem pasował się na nowoczesnego Goslera. Pojawiły się na rogach miasta afisze w trzech językach, rosyjskim, polskim i niemieckim, polecające ludności oddawanie Jego Ekscelencyi komendantowi twierdzy unizonej czołobitności: gdy Ekscelencya przejeżdżał przez ulicę, kobiety miały stawać frontem do samochodu, mężczyźni zdejmować kapelusze i stać nieruchomo na znak szacunku. Opierający się sądzeni będą — głosił afisz — „na prawach sądów wojennych"... Wobec tych zarządzeń publiczność przesiadywała w domu; aby się nie narazić na zajścia, mało kto wychodził na ulicę. — Artamonow zresztą niedługo bawił w Przemyślu; został odwołany, a po nim objął komendę twierdzy K i r i a k o w. Ten dalej prześladował ludność. Obaj komendanci utrzymali zarządzenie, mocą którego ks. C z e c h o w i c z o w i, biskupowi grecko-katolickiemu, zabroniono opuszczania mieszkania. Postawiona przed domem straż rosyjska tak zdenerwowała sędziwego biskupa, że wkrótce, rażony udarem serca, umarł. Na jego następcę powołano j a k i e g o ś a r c h i j e r e j a z Petersburga, który jednak jeszcze do Przemyśla przybyć nie zdążył. Ks. biskup sufragan rzymsko-katolicki F i s c h e r, który pod nieobecność ks. biskupa Pelczara sprawował rządy dyecezyi, mniej doznał przykrości i osobiście nie był dotknięty. Starosta K a r a s i ń s k i, który przy radcy namiestnictwa Żeleskim opiekował się miastem, również o p u ś c i ć m u s i a ł P r z e m y ś l. Co się z nim stało, nie wiadomo.

Wydalanie żydów.

Obaj komendanci wzięli się również do żydów. Zawiadomiono ich, aby się przygotowali na wyjazd, albowiem wedle praw rosyjskich żydom zabroniony jest pobyt w twierdzy. Rabin udał się do komendanta i zaprotestował przeciw temu, na co otrzymał odpowiedź, przyzwalającą na pozostanie żydów na razie w twierdzy, zanim wyda rozstrzygnięcie w tej mierze pewna wysoka osobistość, która odwiedzi Przemyśl.

Po wizycie cara — tę wysoką osobistość miał widocznie komendant na myśli — wywieziono z miasta k i l k u d z i e s i ę c i u ż y d ó w. Wkrótce potem posypały się dalsze rugi, żydów wraz z żonami i dziećmi wywieziono z Przemyśla na wschód. Pozostali tylko ci, którzy przedłożyli świadectwo lekarskie, stwierdzające chorobę, nie pozwalającą na uciążliwą podróż. — Mieszkania ich i sklepy doszczętnie zrabowano.

Rewizye.

Jeszcze przed wydaleniem rodzin żydowskich, dokonano jednego dnia (8 kwietnia) r e w i z y j w e w s z y s t k i c h m i e s z k a n i a c h, piwnicach i strychach. Szukano za austryackimi żołnierzami, za alkoholem i bronią. Rewizyę przeprowadzał oficer w towarzystwie kilku żołnierzy i tak jakoś się stało, że żołnierzy austryackich, alkoholu ani broni nie odkryto, natomiast znaleziono całą masę... p o b o r o w y c h a u s t r y a c k i c h. Mężczyzn od 18—50 roku życia a r e s z t o w a n o i następnego dnia stawiono ich przed komisyą, która zupełnie formalnie kwalifikowała, kto z nich jest zdolnym do noszenia broni. Kogo uznano za zdolnego, był internowany, następnie wywożono go dalej do Rosyi. W ten sposób wywieziono z Przemyśla p r z e s z ł o t y s i ą c mężczyzn.

1,013.000 koron.

Ciekawą jest historya 1,013.000 koron. W kasie miejskiej znajdowało się 700.000 koron w papierach wartościowych i 313.000 koron w gotówce, które uchodźcy dobrowolni i przymusowi zdeponowali w magistracie. Te 1,013.000 koron z a b r a l i R o s y a n i e z tem umotywowaniem, że umieszczą je w Rosyi na dobrej hipotece; protesty nic ich nie obchodziły.

KRONIKA.

Kraków, 10 czerwca.

Następny numer „Nowej Reformy" ukaże się jutro o godz. 7.30 rano. — W razie potrzeby wydamy wcześniej nadzwyczajny dodatek.

Nowy arcybiskup gnieźnieńsko-poznański. Czytamy w „Dzienniku Poznańskim":

Podług wiadomości z źródła całkiem wiarogodnego nominacyę ks. oficyała dr D a l b o r a na arcybiskupa gnieźnieńskiego i poznańskiego uważać już należy za fakt dokonany. Urzędowe potwierdzenie tej wiadomości nie nadeszło dotąd, spodziewać go się jednak należy w dniach najbliższych. Ks. oficyał dr Dalbor wyjechał do nuncyusza papieskiego do Monachium.

Wezwanie o adres. Otrzymujemy pismo następujące: Wydział Towarzystwa zaliczkowego urzędników lwowskiego wzywa się o podanie adresu obecnego pobytu. Liczni jego członkowie nie wiedzą, gdzie go mają szukać. Prof. dr Stan. Witkowski.

Na polu chwały. „Neue Freie Presse" donosi: Ze źródła wysoce cennego piszą nam: Obok wielu członków szlachty polskiej, którzy znaleźli śmierć na polu walki, jak Roman Cieński, Skrzyński, hr. Koziebrodzki, hr. Pusłowski, Paszkiewicz i t. d., padł dnia 22 maja b. r. w bitwie Stojowski, porucznik 6 pułku ułanów. Matce poległego doniósł o śmierci syna pułkownik w następujących słowach: „Oby to było pewną pociechą wobec ciężkiego ciosu, że ten oficer, rokujący najpiękniejsze nadzieje poległ, dając przykład najwierniejszego wypełniania obowiązków i że towarzysze broni zachowają go zawsze w pamięci". Porucznik Stojowski był synem emerytowanego rotmistrza Stojowskiego i Teresy z Zaleskich, siostry zmarłego ministra skarbu, ś. p. Wacława Zaleskiego.

Z niewoli rosyjskiej. Inż. Adam Czeżowski, który dostał się do niewoli rosyjskiej, donosi swemu bratu, że obecnie umieszczono go w Taszkencie, gdzie między innymi znajduje się dr Rasiński, sekretarz dyrekcyi skarbu, oraz inż. Krobicki i powodzi się im nieźle.

Zajście w tramwaju wiedeńskim. Czytamy w „Wied. Kuryerze Polskim": Pan W. K., urzędnik jednej z galicyjskich finansowych instytucyi, podaje nam do wiadomości następujące zajście, jakie spotkało onegdaj jego i dwu jego towarzyszy. „Dnia 31 maja b. r. wsiedliśmy do tramwaju nr 80, kursującego na przestrzeni „Lusthaus—Sophienbrücke", rozmawiając po polsku o rzeczach prywatnej natury. Tym samym wozem jechało dwóch Wiedeńczyków, z wyglądu i odzienia, sądząc, robotników lub stróżów kamienicznych. Jeden z nich, usłyszawszy, że rozmawiamy po polsku, począł czynić różne apostrofy do nas, słyszeliśmy jak z ust jego padały ustawicznie słowa „Flüchtlinge", „Polen" i t. d., treści jednak jego rozmowy nie rozumieliśmy, gdyż mówił skrajnym dyalektem wiedeńskim. Zachowywaliśmy się dalej wobec niego obojętnie. Na rogu ulicy Erdbergerstrasse obaj Wiedeńczycy wysiedli. Jeden z nich wysiadając zwrócił do nas zaciśniętą pięścią, mówiąc: Sie verfluchte polnische Hunde". Czując się obelgą boleśnie dotknięci, wysiedliśmy za nim z tramwaju i zażądaliśmy, by nam podał swe nazwisko. Gdy tego uczynić nie chciał, poszliśmy za nim. Spotkawszy po drodze policyanta nr 983, poprosiliśmy go, by zażądał od owego napastnika nazwiska, gdyż zostaliśmy przez niego obrażeni i chcemy szukać zadośćuczynienia na drodze sądowej. Na to tenże podniesionym głosem i niegrzecznie do nas się odezwał: „Das geht mich gar nicht an, das ist eine Privatsache, übrigens gehen Sie auf die Wachstube, dort wird man Ihnen helfen".

Baraki wychodźcze w Braunau. Jak donoszą, rozpoczęto budowę nowych baraków dla wychodźców wojennych w okolicy Braunau (niedaleko Lincu).

Siedmiu braci żołnierzami. Wdowa p. Marya Bliżkowska w Iwanczycach pod Bernem Morawskiem ma 7 synów, z których pięciu już walczy w szeregach armii, a dwóch zostało zaciągniętych do wojska przy ostatnim poborze i 21 b. m. zaczną służyć.

Tłomacz d'Annunzia spalił swe przekłady. Dr Eugen Guglia z Wiednia, który przetłomaczył »Rzymskie elegie« d'Annunzia, czyni takie kajanie się pokutne w »Oester. Rundschau«:

Moja to wina, że ludzie mogą pić z zatrutej studni poezyi d'Annunzia. Czynię też teraz pokutę, jaką mogę. Ostatnie egzemplarze moich przekładów, które jeszcze posiadałem, spaliłem i proszę wszystkich, którzy posiadają tę książkę, aby uczynili to samo. Ja zaś odprzysięgam się od podobnych czynów na zawsze.

Manna rediviva. Przed niedawnym czasem w okolicy miasta Kermanszach w Persyi spadła na ziemię, przyniesiona wiatrem, znaczna masa „czegoś", co można było uważać za ziarna jakiegoś zboża, czy owocu. W przekonaniu, że jest to może manna, którą ongiś żywili się na pustyni, pewną ilość tego „czegoś" przesłano do zbadania instytutowi botanicznemu w Londynie. Tam, po dokładnem zbadaniu stwierdzono, że jest to istotnie rodzaj manny biblijnej. Pochodzi ona z pewnego rodzaju krzewu tamaryszkowego, nie jest jednak jego owocem, lecz produktem pewnego owada. — Owad ten jest pasorzytem tamaryszka — dziurawi jego gałęzie, a z otworów wypływa bezbarwna. słodka masa, która tężeje na powietrzu, a wyschnąwszy spada pod krzew. Podczas suszy wyschłe zupełnie ziarnka manny, znajdujące się pod krzewami w wielkich ilościach, unosi wiatr na wielkie odległości. Takim to sposobem spadł ów deszcz mannowy na Kermanszach, którego mieszkańcy z radosnem wzruszeniem przyjęli ten wskrzeszony dla nich biblijny dar nieba.

† Edmund Kołodziejczyk.

Smutne wieści dochodzą nas z pola walki. — Oto pracownicy naukowi krakowscy zostają na pobojowisku w mogiłach. Wiadomość o zgonie Kołodziejczyka zasmuciła świat profesorski. — Padł jako porucznik 57 pułku piechoty w czasie, gdy najczynniejszą rozwinął pracę naukową, gdy wiele na przyszłość talent jego rokował.

Jako nauczyciel w gimnazyum realnem zaskarbił sobie długotrwałą pamięć w młodych sercach. Uczniowie kochali go szczerze. Z prac naukowych dał się poznać naszemu społeczeństwu. —. Czas wakacyjny poświęcił na pieszą wędrówkę po Słowaczyźnie, zwiedził każdą wioskę, gdzie tylko Polacy mieszkają, spostrzeżenia i zdobycze swoje porównał z wiadomościami innych, nawet obcych pisarzy i stworzył jedyną dotąd źródłową pracę o żywiole polskim za Tatrami p. t. „L u d n o ś ć p o l s k a w p ó ł n o c n y c h W ę g r z e c h". — Sumienny pracownik znalazł powszechne uznanie.

Przez lat kilka pracował nad nowem dziełem, które przeznaczył dla pracowników na niwie słowianoznawczej. Ponieważ sam doznał wielu trudności w gromadzeniu materyału źródłowego dla siebie, postanowił te trudności usunąć dla innych. Przeglądnąwszy setki książek i czasopism, wydobył z nich wszystko, co u nas pisano o Słowianach lub z ich piśmiennictw tłómaczono. — Tak powstało pomnikowe jego dzieło „B i b l i o g r a f i a s ł o w i a z n a w s t w a p o l s k i e g o". — Przypadek zrządził, że równocześnie tym tematem interesował się także warszawski profesor F r a n c e w. Ale jego zbiór był tylko dopełnieniem pracy Kołodziejczyka. Francew cieszył się ogromnie osobistem poznaniem naszego „benedyktyna".

Jest jeszcze jedna praca drukowana jego, ogółowi nawet mało znana, a przecież bardzo cenna i dla nas wartościowa, choć nie źródłowa, jak tamte, a tylko informacyjna. Autor w przystępie skromności przed najbliższymi nawet nie chwalił się swemi pracami. — Jestto obraz dziejów Polski, geografia, historya, rozwój kultury i t. d. p. t. „P o l s k a", w wielkiej encyklopedyi angielskiej.

Młody — przynosił też ze sobą energię i pomysły nowe. Jego myślą było gromadzić wszystko, co tylko u nas się ukazuje w zakresie świata słowiańskiego, czy wyroby artystyczne, czy dzieła, czy przekłady, pisma czy korespondencye i t. d. Sam zaczął gromadzić te okazy i w łonie „T o w a r z y s t w a s ł o w i a ń s k i e g o", którego był sekretarzem, utworzył „M u z e u m s ł o w i a n o f i l s t w a p o l s k i e g o". Czynny wziął udział i w wydawnictwach tego stowarzyszenia, ogłosił tu bowiem swe studyum „O prądach słowianofilskich wśród naszej Wielkiej Emigracyi".

Cześć jego pamięci!

† Cypryan Karasiński. W Meranie zmarł po pięciu miesiącach ciężkiej choroby Cypryan Karasiński, legionista II szwadronu kawaleryi, były uczeń 7 klasy w Tarnopolu, a następnie w Krakowie. Ś. p. Karasiński walczył pod komendą Wąsowicza w zimie, broniąc ziemi Węgrów. W ciężkich trudach wojennych nabawił się choroby płucnej, której młody organizm nie mógł przetrzymać.

Zmarli.

Dr Antoni C h o m i n, lekarz sądowy i więzienny, w 52 r. życia umarł w maju we Lwowie na tyfus plamisty.

Henryk S t r o n c z a k, st. radca kolei państw., umarł we Lwowie.

Franciszek Mieczkowski z Poznańskiego, urzędnik bankowy we Wrocławiu, poległ na polu walki pod Jarosławiem w dniu 2 b. m. Przeżył lat 29.

Odznaczenie. Naczelna komenda armii nadała strażnikowi skarbowemu Robertowi P a w ł o w s k i e m u na Bukowinie za dzielne zachowanie się wobec nieprzyjaciela srebrny medal waleczności II klasy.

Teatr miejski w Krakowie.

We czwartek 10 czerwca: »Najlepsza z kobiet«.

Repertoar Teatru ludowego
(Sezon letni w sali przy ulicy Rajskiej l. 12).

W czwartek o godz. 7½: »Śluby dębnickie«, wodewil Krumłowskiego. W ostatnim obrazie obchód Lajkonika. Ceny miejsc zniżone.

Z krakowskiego obserwatoryum. — Dnia 9 czerwca termometr doszedł od + 10·9 do + 23·9 C.; barometr wahał się.

Dnia 10 czerwca o godz. 7 rano stan barometru 744·5 termometru + 15·0 C; wiatr: wschodni.

Z wydawnictw.

Księga pamiątkowa i adresowa wygnańców wojennych z Galicyi i Bukowiny 1914—1915. Część I. Lwów. Cena 4 kor. Wiedeń 1915.

Staraniem wydawcy i redaktora polskiego „Kuryera Wiedeńskiego" dra Antoniego Chmurskiego, ukazało się w handlu księgarskim pamiątkowe wydawnictwo, które w obecnej chwili spełnia rolę pożądanego informatora, w przyszłości zaś, po wojnie, będzie cenną pamiątką dni niedoli, trwogi i niezapomnianych przeżyć wojennych dla społeczeństwa polskiego w Galicyi. Jestto księga pamiątkowa i adresowa wygnańców wojennych z Galicyi i Bukowiny, oraz album pamiątkowe.

W części pierwszej tej księgi, zatytułowanej „Lwów", znajdujemy na wstępie artykuł traktujący o znaczeniu Lwowa w historyi i rozwoju kultury polskiej, dalej trzy opisy z przeżyć wojennych uchodźców podczas ucieczki ze Lwowa, wreszcie część adresową. Tu zgromadziło wydawnictwo około 5000 adresów, obejmujących około 13.000 osób ze Lwowa, które znalazły schronienie w Wiedniu.

Na końcu księgi zamieszczono odbite na kredowym papierze „Album pamiątkowe" z portretami opiekunów rzesz polskich na wychodźtwie, szereg widoków Lwowa, wreszcie widoków miejscowości do których zagnała naszych wygnańców dola tułacza, a w szczególności Pragi, Pilzna, Gracu, Tryestu, Insbrucku, Lublany, Chocenia.

Na dalsze części księgi pamiątkowej złożą się „Kraków", oraz „Prowincya" z dodatkiem dla Bukowiny.

Z krajowej komisyi dla świadczeń wojennych.

Usługi osobiste i świadczenia rzeczowe. Konie, wozy, bydło. Wypłaty.

W Białej, jak donosi „Gazeta Lwowska", przez dwa dni odbywały się posiedzenia krajowej komisyi dla świadczeń wojennych. — Przewodniczył namiestnik dr Korytowski, który posiedzenie zagaił dłuższem przemówieniem, zwracając przedewszystkiem uwagę na odróżnienie świadczeń wojennych od szkód wojennych. Ustawowego lub rozporządzeniowego odróżnienia jednej sprawy od drugiej dotąd niema. Namiestnik zacytował ustęp z broszury dr Fr. Stefczyka, który podkreśla: „Zwyczajnie w wątpliwych razach uważa się za szkodę wojenną takie zniszczenie, które powstało skutkiem i wśród bezpośrednich działań wojennych. — Taka sama jednak szkoda zrządzona właścicielowi przez przygotowanie zawczasu rozważone i zarządzone z góry na wszelki wypadek przed właściwemi na miejscu operacyami wojennemi, stanowi świadczenie wojenne".

Nie ma więc ustawy, któraby przyznawała odszkodowanie za szkody wojenne, spodziewać się jednak można, że także ta kwestya będzie niezadługo w odpowiedni sposób uregulowana.

Namiestnik wskazał następnie, że świadczenia wojenne mogą być: a) osobiste, służba lekarska, weterynarska, inżynierska, pielęgnowania rannych, prace maszynistów, szoferów, kowali, woźniców, robotników ziemnych i t. d., b) świadczenia rzeczowe, a tu należy dostarczanie koni, podwód i bydła.

Za dostarczenie koni państwo wypłaca wynagrodzenie za pośrednictwem kraj. dyrekcyi skarbu. Do 1 b. m. wypłacono w naszym kraju za konie ewidencyjne i środki transportowe 41 milionów koron. — Za dostarczanie wozów i koni wypłacono dotąd 2,000.000 kor. — Za dostarczanie bydła rzeźnego nie wypłacono (wypłacają intendantury danego korpusu za pośrednictwem starostw) dotąd wszystkim, z powodu okupacyi wielu powiatów przez nieprzyjaciela. W powiatach, położonych w obrębie I korpusu (krakowskiego) uskuteczniono wypłatę wszędzie, wyjąwszy chyba poszczególne, rzadkie zresztą wypadki, gdzie były szczególne przeszkody. W powiatach, położonych w obrębie X (przemyskiego) i XI (lwowskiego) korpusu wypłacono w jednym powiecie (Mielec) w zupełności, w jednym (lwowskim) w części, a w jednym (cieszanowskim) przeprowadzano właśnie wypłatę, gdy nastąpiła nagle inwazya nieprzyjacielska i jest obawa, że urzędnik, który wypłacał, został przez nieprzyjaciela zaskoczony. — Gdy jednak wielu właścicieli, względnie dostawców bydła z wschodniej i środkowej części kraju schroniło się przed inwazyą nieprzyjacielską do wolnych od najazdu części kraju, lub do innych krajów państwo, zarządziło ministerstwo wojny wypłatę należytości za bydło rzeźne, w zastępstwie nieczynnych starostw i to za ściągnięciem oryginalnych potwierdzeń w samem ministerstwie wojny w Wiedniu i w intendenturach komend wojskowych I, X i XI korpusu, znajdujących się obecnie w Morawskiej Ostrawie, Preszburgu, względnie Gracu. W listopadzie 1914 upoważniło ministerstwo wojny namiestnictwo do wypłatwy także tych należytości. Według dat, jakie są do dyspozycyi, wypłaciło dotąd ministerstwo wojny: przez dwie intendentury (gdyż z jednej — lwowskiej intendentury — brak dat) razem około 3,272.000 K, zaś namiestnictwo 1,130.000 K, razem 4,402.000 K. — Zostaje jeszcze do wypłaty według obliczeń namiestnictwa około 19,000.000.

W tych dniach nadszedł do namiestnictwa reskrypt ministerstwa wojny, według którego z dniem 31 marca b. r. wstrzymano wypłatę tych należytości w ministerstwie wojny i w intendenturze i poruczono ją, dopóki nowo reaktywowane starostwa nie mogą ich same uskuteczniać, a inne nie są jeszcze czynne, wyłącznie namiestnictwu. Namiestnictwo dąży do tego, ażeby nowo reaktywowane starostwa, gdy tylko są po temu warunki, dokonywały wypłaty należytości za dostarczone wojsku bydło rzeźne. W kilku powiatach już tego dokonano, w niektórych, ponownie ewakuowanych starostwach (Kosów, Peczeniżyn, Nadwórna, Śniatyn) rzecz poszła na razie w odwłokę.

Do dalszych świadczeń wojennych należy dostarczanie innych przedmiotów: a) ruchomych, jak pasza, środki żywności, gotowe pożywienie, środki lecznicze, opał, konie, bydło (pobrane w drodze t. zw. doraźnej rekwizycyi), samochody i t. p., b) nieruchomości gruntowych, budynków, mostów, dróg, zakładów przemysłowych etc. do użytkowania lub dowolnego rozporządzenia niemi.

Wynagrodzenie za świadczenia wojenne powinno być o ile możności zaraz uiszczone, a jeżeli to jest niemożebne, pisemnie pokwitowane. Jeżeli pokwitowanie jest należycie wystawione, zwłaszcza, jeżeli zawiera oznaczenie wartości świadczenia, to postępowanie celem uzyskania wypłaty jest bardzo proste i szybkie. Takie potwierdzenia mają bowiem być przedkładane za pośrednictwem gminy starostwu, które sporządza spis tych potwierdzeń i przedkłada je wprost ministerstwu wojny.

Inaczej ma się rzecz, gdy rekwirujący oddział wojskowy albo wcale nie wydał potwierdzenia, albo wydane potwierdzenie nie jest należycie wystawione, albo wreszcie dostawca świadczenia jest niezadowolony z przyznanego mu wynagrodzenia lub odszkodowania. — Do rozpatrzenia takich roszczeń, które mają być w gminie zgłaszane i zgłoszenia starostwu przedkładane, są powołane osobne komisye: powitowa, krajowa i ministeryalna. Komisya powiatowa, krajowa i ministeryalna. Komisya nych zgłoszeń, komisya krajowa do dalszego badania operatów, a komisya ministeryalna do ostatecznego rozstrzygnięcia. Zbadanie operatów, które dotąd namiestnictwu przedłożono, jest więc przedmiotem obrad.

Po przemowie namiestnika komisya załatwiła kilkaset spraw.

Z naszej emigracyi.

(Informacye »Nowej Reformy«.)

Wiedeń, 9 czerwca.

Zapowiedziane **podwyższenie zasiłku rządowego dla** wychodźców wojennych z 70 hal. na 90 hal. dziennie weszło już w życie z dniem 1 b.m. Ministerstwo spraw wewnętrznych zgodziło się ostatecznie na **wyjazd rolników sezonowych z Galicyi do Niemiec,** o ile ci rolnicy będą zaopatrzeni w przepisane umowy (kontrakty robocze). W myśl zezwolenia ministerstwa spraw wewnętrznych, wyjechały już do Niemiec pierwsze transporty rolników galicyjskich, a mianowicie około 500 z osady barakowej w Choczni, a około 400 z baraków w Libnicy.

Luhaczowice, 4 czerwca.

Podobnie jak w styczniu tak w dniach 26 i 27 maja miała się odbyć wspólna spowiedź i komunia tutejszej Polonii. Celem uświetnienia tej uroczystej chwili i pokrzepienia serc na wygnaniu postanowił ks. Karol Szuba, nasz proboszcz na uchodźctwie, uprosić ks. biskupa Bandurskiego, aby na ten czas odwiedził naszą kolonię. Ks. biskup wysłuchał prośby i przyjechał 25 maja, powitany na dworcu przez p. Cypryana Jarochowskiego, prezesa komitetu polskiego. Po przedstawieniu członków komitetu, gron nauczycielskich szkoły ludowej i kursów gimnazyalnych z wychowankami i wielu innych osób z pośród tutejszych uchodźców, udał się ks. biskup wraz z towarzyszącymi księżmi Ostachowiczem i Cembruchem do miejscowego kościoła parafialnego celem wysłuchania spowiedzi młodzieży gimnazyalnej. Rano dnia 26 maja po spowiedzi uczniów szkółki ludowej udzielił ks. biskup w czasie mszy św. pierwszej komunii kilkunastu dzieciom polskim, skreśliwszy w pięknych słowach tę podniosłą i uroczystą chwilę w życiu chrześcijanina. Po południu wziął ks. biskup udział we wspólnej fotografii z gronem nauczycielskiem kursów gimnazyalnych, poczem słuchał spowiedzi starszych. Dnia 27 maja o godz. 8 m. 30 rano odbyła się wspólna komunia św. starszych, do której przystąpiło kilkaset osób. W gorących, jak zawsze, słowach przemówił od ołtarza dostojny gość do zebranych w kościele tułaczy, dając wyraz radości, jaka przepełnia jego serce, gdy widzi, że Polacy na wygnaniu kupią się koło Pańskich ołtarzy, stwierdzając wobec obcych, że nie wygasła w ich sercach wiara ojców, jak niegdyś tak i teraz dająca im moc wytrwania w najcięższych chwilach i nadzieję lepszej przyszłości. Udzieliwszy sakramentu Bierzmowania, zwiedził ks. biskup polską szkółkę ludową i kursa gimnazyalne, obdarzając młodzież wydanemi przez siebie książeczkami do nabożeństwa, poczem wziął udział w zbiorowej fotografii całej Polonii. W południe odbył się skromny wspólny obiad, owiany serdecznym i nader poważnym nastrojem. O godz. 3 po południu opuścił ks. biskup Luhaczowice, żegnany ze smutkiem i rozrzewnieniem przez licznie zebranych na stacyi uchodźców.

Telegramy.

Na morzach.

Amsterdam. Parowiec rybacki, płynący z Dimuiden, wyleciał w powietrze wskutek eksplozyi, wraz z załogą. Dalej donoszą dzienniki o zaginięciu czterech parowców rybackich, które uważają za stracone.

Opinie w Irlandyi.

Londyn. »Daily News« donoszą: Pewien Irlandczyk został uwolniony przez sąd, mimo, że ogłosił plakaty i pismo ulotne tej treści: Jeźli Niemcy przyjdą, to przyjdą, jako przyjaciele i położą kres panowaniu angielskiemu w Irlandyi. Wspierajcie wojska niemieckie, gdzie tylko możecie. Rząd niemiecki chce tylko szczęścia narodu irlandzkiego. Niemcy walczą o wolność morza, gdy zwyciężą, to także Irlandya będzie wyswobodzona.

Odpowiedzialny redaktor:
Michał Konopiński.
Wydawca:
Rudolf Osman.

Rządca drukarni L. K. Górski

Z Drukarni Literackiej w Krakowie, ul. Jagiellońska 10.